
STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Niespodzianki majowe.

Maj tegoroczny nie pozostawił zaiste po sobie zbyt rozkosznych wspomnień; zwłaszcza leśnicy, bynajmniej nie mają powodu zachwycać się jego urokiem po tych przyjemnościach, któremi nas obdarzył.

Miesiąc róż i słowików nie przyniósł nam ani jednej róży, a rozkoszne pienia słowicze milkły przy zimnych podmuchach wiatrów północnych.

Przyniósł nam zato ów upragniony maj aż dwa naraz mało pożądane podarki, bo chrabąszcza majowego i majowe przymrozki. Nie liczę bryndzy majowej, w którą Galicya opływa przez rok cały.

Obie te przyjemności, będące specjalną właściwością tego miesiąca, spadły na nas niemal równocześnie i pozostawiły po sobie dotkliwe ślady w młodnikach i starszych drzewostanach.

Chrabąszcz majowy wystąpił w niebywałych wprost rozmiarach. Nie mamy wprawdzie wiadomości z zachodniej części kraju, na wschodzie jednak rójka tegoroczna należy do najobfitszych w ostatnich paru dziesiątkach lat.

Oto co nam donosi z Korzenicy (powiat jarosławski) p. A. Ganczarski: „Chrabąszcz majowy pojawił się tu w tak olbrzymiej ilości, że najstarsi ludzie takiej rójki nie pamiętają. Najpierw obsiadły chrabąszcze świeżo rozwinięte brzozy i modrzewie, a po ogołoceniu tychże, rzuciły się na dęby, które obecnie wyglądają jak sterczące miotły. Skrzętnem zbieraniem od samego początku rójki, nie można było tak wielkiej masy ani w części zredukować, tem bardziej, że lud tutejszy nie wierzy w szkodliwość pędraka, a podgryzanie korzonków przypisuje . . . żabom“.

Taką samą inwazyę zauważyliśmy w okolicach Lwowa, przyczem chrabąszcz zdradzał szczególniejsze zamiłowanie do najszlachetniejszego naszego gatunku t. j. do dębiny. W drzewostanach dębowych mianowicie, przetkniętych brzozą, olchą, grabem, jesionem i t. p. objadły chrabąszcze liście na dębach do szczytu, tak, że w ostatnich dniach maja wyglądały drzewa, jak z początkiem wiosny, przed rozwojem liści, natomiast pojedynczo wśród dębów stojące inne drzewa liściaste pozostały nietknięte.

Typowy przykład tego widzimy na obu podanych niżej rycinach, które przedstawiają drzewostany dębowe w lasach miejskich, w Zubrzy koło Lwowa. Zdjęcia dokonano dnia 1. czerwca.

Ryc. 13. przedstawia zachodni brzeg lasu. W środku stoi kępa nieuszkodzonych bynajmniej jesionów, na prawo i na lewo stoją doszczętnie z liści огоłocone dęby.



Ryc. 13.

Ryc. 14. z południowej ściany dawnego zrębu; na przedzie dęby ogryzione całkowicie, w tyle brzozy z koronami nieuszkodzonymi.

To szczególniejsze zamięłowanie do dębiny objawiło się zresztą tylko w drzewostanach z przeważającym dębem, w innych wypadkach, gdzie dębów niema, tam padają ofiarą wszystkie gatunki bez wyboru, i „co na placu to nieprzyjaciel“.

Z dalszych, dość skąpych niestety własnych obserwacji przytoczyć mogę, że w stronę Karpat obfitość chrabąszcza znacznie była mniejsza. I tak n. p. w Synowódzku nie spotkałem już ani śladu szkód na starych dębach, rosnących przy torze kolejowym i według zasiągniętych wiadomości chrabąszcz wcale się tam nie pojawił.

Przypuszczać należy, że po tak obfitej rójce, spotęgują się szkody w młodnikach przez pędraka, a sadzenia i sie-

wy, zwłaszcza sosny na piaskach, odczują w najbliższych latach boleśnie tegoroczny maj.



Ryc. 14.

Drugą niespodzianką, jaką nam przyniosła obecna wiosna, były mrozy. Po gorących niemal upalnych dniach w początkach maja, przyszły w połowie tegoż miesiąca dni chłodne, a między 17. a 20. spadła ciepłota poniżej zera. Ponieważ roślinność znacznie się już rozwinęła, przeto ucierpiały silnie młode pędy wielu gatunków.

W pierwszym rzędzie dotkliwych uszkodzeń doznały buk i świerk. Zmrożenie pędów u obu tych gatunków obserwowaliśmy w bardzo wielu okolicach, tak w pobliżu Lwowa, jak i w Karpatach.

W lasach skolskich poczerwieniały całe stoki, okryte młodnikami bukowymi, zmrożenie na niższych górach sięga aż do samego szczytu.

P. prof. Janeczko udzielił mi cennych i ciekawych informacji o zmrożeniu buka i świerka w lasach państwa Wygoda. Obraz przedstawia się tam w ten sposób, że na stokach południowych i połudn.-zachod. tak buk jak i świerk omrożone są w niższych położeniach silnie, w częściach zaś wyżej położonych szkód niema żadnych. Oba pasy, t. j. dolny zmrożony i górny nieuszkodzony, odgraniczone są ostrą i wyraźną linią, która na stromych stokach wygina się ku górze, na mniej stromych ku dołowi.

Tak przedstawiają się zbocza południowe gór: Starceki, Tomnatyk, Gurgulat, a najwyraźniej wystąpiły zjawiska te na Pustoszaku.

Inaczej wyglądają zbocza północne, na nich niema prawie żadnych uszkodzeń i całe stoki jaśnieją jasną, niezmaconą zielonością świeżo rozwiniętych buków.

Przyczyną tego zjawiska jest według wszelkiego prawdopodobieństwa opóźniony rozwój w górnych położeniach i na stokach północnych. Gdy bowiem przyszedł mróz, wtedy zastał już dolne partye silnie rozwinięte, w górnych zaś były pączki zaledwie cokolwiek wysunięte, tak, że mróz żadnej szkody wyrządzić nie mógł. Z tego samego powodu ucierpiały silniej ogrzewane stoki południowe, więcej niż północne, na których roślinność później do życia się budzi.

Nader interesującym, a o ile nam wiadomo nowem jest spostrzeżenie, że na stromych stokach granica między zmrożonym a nieuszkodzonym pasem wznosi się ku górze, na łagodnych stokach opada ku dołowi. Wynikałoby z tego, że strome zbocza lepiej wyczyskują insolację, skoro w pewnej danej chwili rozwój roślinności sięga na nich wyżej, niż na stokach łagodnych. Prawdopodobnie nie bez wpływu będzie tu także i kąt nachylenia.

W lasach w okolicy Lwowa udało mi się poczynić niektóre spostrzeżenia co do wysokości, do jakiej sięgała warstwa mroząca. Na młodych dębach mianowicie znać zmrożenie całkiem wyraźne na wysokości około 1·80—2·00 m ;

wyżej położone części korony są nieuszkodzone, sięgały bowiem ponad strefę silnych wahań ciepłoty.

Zmrożenie świerka obserwowaliśmy tak w okolicy Lwowa, jako też w Karpatach, młode kilkucentymetrowe pędy szczytowe i boczne pożółkły i zwisają na dół.

Z innych gatunków ucierpiał silnie jesion, na którym rozwijające się pędy szczytowe zniszczył mróz do-
szcześnie.

W ogrodzie doświadczalnym wyższej szkoły lasowej zauważyłem też uszkodzenia liści na przeorzechach (*Carya alba*) i na dębie czerwonym (*Quercus rubra*). To ostatnie spostrzeżenie podkopuje nieco wiarę w sławioną wytrzymałość tego gatunku.

Obie klęski, t. j. chrabąszcz i przymrozek, wyrządziły młodnikom naszym dotkliwie szkody; ze względu na naukę i praktykę ochrony lasu, byłoby rzeczą cenną, zebrać wiadomości co do obszaru, na którym szkody się pojawiły, co do rozmiarów i stopnia uszkodzeń i t. p.

Niestety jednak, oprócz wymienionego poprzednio listu p. A. Ganczarskiego, tudzież wzmianki o zeszłorocznych przymrozkach w korespondencji z Tatr p. Bieńkowskiego, nie otrzymała redakcja „Sylwana“ ani jednej korespondencji, odnoszącej się do któregośkolwiek z obu tak ważnych przecie zjawisk. Redakcyę czasopism innych zawodów otrzymują w takich wypadkach obfity materiał do opracowania, na podstawie którego można zestawić ogólny obraz klęski, jej rozmiary, skuteczność środków zapobiegawczych i t. d. O ważności takiej pracy nie potrzeba chyba nikogo przekonywać.

Takie korespondencye i zestawienia czytać można w czasopismach poświęconych rolnictwu, ogrodnictwu itd. w tych zawodach nikt się nie waha, aby cegiełkę dorzucić do wspólnej budowy.

U nas inaczej.
